№ 285. Kraków 14 Grudnia — Środa. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8^1/_2$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 458.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na pierwszy kwartał roku **1854** upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał I, to jest na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 13 grudnia.

Monitor francuski w tych słowach donosi o porozumieniu się czterech mocarstw dla załatwienia kwestyi Wschodniéj:

„Mówiliśmy pod datą 17 maja b. r., że gdyby kwestya napoczęta w Stambule przez księcia Menszykowa, sprowadzić miała pewne komplikacye, stałaby się kwestyą polityki ogólnéj, w którą inne również mocarstwa, na traktacie 13 lipca 1841 podpisane, ujrzałyby się wciągniętemi z tego samego tytułu co Francya. Wypadki usprawiedliwiły nasze przewidywania; owa solidarność, jaką już wówczas, w oczach naszych zawiązywały między mocarstwami wspólne interesa i uszanowanie tych samych zasad, owa powtarzamy solidarność stała się dzisiaj czynem dokonanym.

Ścisłe zjednoczenie rządu Cesarza z rządem Jéj Król. Mości W. Brytanii zaspokoiło już było umysły; zostawały wszelako wątpliwości co do stanowiska jakieby zająć miały inne mocarstwa na początku wojny, któréj szczerze starały się zapobiedz, ale któréj widownia przez samą siłę okoliczności, rozszerzyć się mogła.

Temu to niebezpieczeństwu zapobiedz, wspólne działanie wyrozumieć, i związek europejskich interesów ściśléj zespolić, przedmiotem było wytrwałych rządu cesarskiego usiłowań. Ta lojalna polityka cel swój osiągnęła.

Zarozumiałością byłoby uważać kwestyę Wschodnią za załatwioną, trzeba się nawet na to przygotować, że takowa przechodzić będzie jeszcze przez rozmaite koleje; ale zgoda, głośno przyznawana przez Austryą i Prusy z gabinetami paryskim i londyńskim, wystarcza na uśmierzenie już od dziś dnia niespokojności, jakie zajmują Europę od dziesięciu już miesięcy. Jakoż istotne niebezpieczeństwo sytuacyi polegało na możności rozdwojenia mocarstw na dwa obozy; obawa ta zniknęła.

Te same widoki, te same życzenia ożywiają Francyą, Anglią, Austryą i Prusy, a protokół podpisany w Wiedniu 5go b. m. na konferencyi w któréj wzięli udział reprezentanci czterech dworów, zaświadcza wspólne ich postanowienia.

Przywrócić pokój między Rossyą a W. Portą pod warunkami dla obu stron zaszczytnemi, utrzymać terytoryalną nietykalność Ottomańskiego Państwa, którego byt niepodległy w granicach zakreślonych mu traktatami, stał się jednym z istotnych równowagi europejskiéj warunków; taki jest cel podwójny, do którego cztery mocarstwa wspólnie dążyć postanowiły. Orzec z góry, że wojna obecna nie może w żadnym razie pociągnąć za sobą zmian jakichkolwiek w uświęconym przez czas, stanie posessyi na Wschodzie, jestto ograniczyć jéj widownią i przywieść, jak się spodziewamy, spór między gabinetem petersburgskim a W. Portą do takiego stanu, który pozwoli europejskiéj dyplomacyi wywrzeć wpływ zbawienny i przywrócić pod zbiorową gwarancyą swoją, trwały pokój między Rossyą a Państwem Ottomańskiem.

Times z d. 7 b. m. zawiera następujący artykuł:

W obec formalnego porozumienia, do jakiego przyszło nakoniec pomiędzy czterema mocarstwy, walka na Wschodzie nieprzedstawia już ważnych niebezpieczeństw, jakie towarzyszą jéj przedłużeniu się. Tam gdzie Anglia, Francya, Austrya i Prusy mocno i stanowczo są związane dla ułożenia sprawy na zasadach z góry przyjętych, niema prawdopodobieństwa aby bezpieczeństwo Europy było materyalnie zakłóconem.

Wojna turecka, gdyby jéj w stósownym czasie nieuśmierzyło pośrednictwo, może, jak się spodziewamy zredukować się do rozmiarów kampanii w Wołoszczyznie, bo niełatwo dostrzedz jakieby korzyści wyniknąć mogły dla którejkolwiek strony z kroków nieprzyjacielskich, których rezultat niemógłby mieć wielkiego wpływu na warunki pokoju. Warunki bowiem mocarstw spór ten rozstrzygających, nie będą się stósowały do przypadkowego rozwoju działań wojennych nad Dunajem, ale raczéj do znanych stósunków Rossyi i Turcyi oraz widocznych potrzeb Europy.

Ewakuacya Księstw Naddunajskich i cofnięcie żądań z powagą Sułtana niezgodnych, są, jak się ma rozumieć, nieodzownemi śpiesznego załatwienia warunkami; ale byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niepolityczną, opuszczać nasuwającą się dzisiaj sposobność postawienia całego systemu spraw wschodnich w zupełniejszéj harmonii z bezpieczeństwem Europy i tem co jest dlań najkorzystniejszem. W tym względzie rzeczą jest dosyć prawdopodobną, że tradycyjne widoki wielkich gabinetów ulegną nateraz dosyć ważnym modyfikacyom.

Dotychczas polityka europejska w sprawach wschodnich trzymała się raczéj zasady wspólnéj *abstencyi*, aniżeli wspólnéj interwencyi. Przyjęto środki ostrożności ku zapobieżeniu aby którekolwiek mocarstwo zabierało w tamtych stronach korzystne stanowiska, ale żadnego nieprzedsiębrano środka w celu sparaliżowania za wspólną zgodą interwencyi usiłowanéj naturalnie przez sąsiednie mocarstwo. Niekiedy w tych krytycznych zajściach, jakiemi były między innemi rewolucya grecka i powstanie egipskie, Europa interweniowała swą powagą; ale zbyt często zdarzało się, że ogólna Porty polityka pozostawiona bywała pod wpływami Rosyi. Skoro się przekonano o rezultatach tego systematu, spodziewać się możemy, że takowe będą teraz należycie ocenionemi; i może nie źle byłoby roztrząsnąć czyli niedostąpiłoby się snadniéj doskonałego celu, jaki sobie założono, ułatwiając raczéj, aniżeli ograniczając stosunki Turcyi z resztą Europy. Zawsze utrzymywaliśmy, że niepodobną jest rzeczą aby państwo ottomańskie utrzymało się w takim stanie w jakim było dotąd; ale rewolucye jakie zagrażają niezawodnie jego konstytucyi i administracyi, mogą dokonać się w jego łonie, i wpływ ich może być uregulowanym i popartym przez takie stosunki z Europą, któreby w miejsce odrębnego i szkodliwego wpływu sąsiedniego mocarstwa, stawiły protektorat powszechny i bezinteresowny.

Główny warunek, jakiego wymagać należy po Turcyi, dotycze praw chrześciańskich jéj poddanych; staje on się podwójnie ważnym, raz ze względu na wewnętrzną swą wartość, powtóre przez wpływ na stosunki między Sułtanem a Cesarzem Wszech Rosyi. Opór Dywanu był jednolicie skierowany raczéj przeciw formie, aniżeli przeciwko treści tych warunków, i Porta ofiarowała się nietylko potwierdzić ale i rozszerzyć, aktem dobrowolnym, prawa wszystkich

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SKARBNICZKA NASZÉJ ARCHEOLOGII

obejmująca
średniowiekowe pomniki wojennego budownictwa Polaków, wiadomości do dziejów sztuk pięknych w Polsce, oraz wspomnienia z naszéj przeszłości itd.

przez *Ambrożego Grabowskiego*

z 39 wizerunkami baszt i bram krakowskich. — *Lipsk* 1854 r. wydanie *J. N. Bobrowicza.*

Kiedyśmy przed parą laty zdawali sprawę z książki p. Grabowskiego: *Dawne zabytki miasta Krakowa*, oświadczył nam autor, że to ma już być ostatnie dzieło naszego zacnego starożytnika; ale widać, że Pan Bóg, pomimo podeszłego wieku sił mu jeszcze użyczył, kiedy teraz nową pracę ogłasza. Powierzchowność książki téj, bardzo jest okazała; format wielki, druk czytelny, papier piękny, a do tego wybornie wykonanych kilkanaście rycin. Szkoda tylko, że taki nakład pociąga za sobą cenę zbyt wysoką, a zatém małéj liczbie przystępną; co tém niesłuszniéj, iż podobnego rodzaju publikacye, uważane powinny być dopiero za materyał z którego się tworzą dzieła, a nie za dzieło same. Pan Grabowski niemiał téż innéj myśli, tylko chciał udzielić publiczności tych rzadkich notat i wyciągów, jakie pozbierał to z ksiąg radzieckich, to z archiwów domowych i kościelnych. Są to same urywki, skazówki, które poskładane mogą rzucić światło na te lub owe zabytki przeszłości. Gdyby się znalazł jaki Alexis Monteuil, którýby życie szlachty i mieszczan chciał u nas opisać, jak tamten opisał życie stanu średniego u Francuzów, podobne zapiski byłyby nieocenionym skarbem; bo w rzeczy saméj niema rzemiosła, zwyczaju, prawa, wypadku, o którymby czegoś niemożna znaleść w tym stoku notat p. Grabowskiego. Niniejsza publikacya pomimo wielu rozdrobionych, ale zawsze ciekawych wiadomości o naszych malarzach i rzeźbiarzach nowo wykrytych, lub jakim nowym szczegółem wyjaśnionych, mieści w sobie opis baszt krakowskich z dołączeniem rysunków, z których możemy powziąść wyobrażenie o stylu architektonicznym panującym u nas w piętnastym wieku, a oraz wystawić sobie jaka była fizyonomia miasta za dawnych czasów. Każda z tych bram i baszt była powierzona jakiemuś cechowi, który w niéj utrzymywał swoje zbroje, muszkiety, rohatyny, puklerze, łuki, kusze itp., i na pierwszą wieść o zbliżeniu się nieprzyjaciela, lub na odgłos trwogi, ze wszystkimi członkami cechu spieszył do obrony murów. Zdaje się, że bramy te i baszty różnemi czasy podnoszone i naprawiane były, stósownie do tego jak niebezpieczeństwo zagrażało miastu. Jedyna pozostałość z tych zewnętrznych murów — brama floryańska z swojemi drobnemi wieżyczkami wybudowaną została w r. 1498. — Z tych drobnych notatek charakterystyczny przedstawia się nam szczegół, mianowicie co do porządku zamykania bram o pewnéj godzinie i oddawania kluczów burmistrzowi — z czego tysiączne powstawały bójki i procesa pomiędzy pany, szlachtą a mieszczaństwem. Szlachcic bowiem przyjeżdżający nocą do miasta, miał sobie za ubliżenie szukać noclegu na przedmieściu lub w konwencie i najczęściéj przychodziło do tumultów lub wyrąbywań bram. Pasek o takich burdach we Lwowie podaje zajmujące opisy. — Złodzieje i wszelkiego rodzaju hultajstwo znachodziło przecież sposób wynoszenia się z miasta po dopełnieniu jakiego ekscesu, a to korytem Rudawy, która w ówczas przepływała około bramy grodzkiéj. — Bardzo trafne porobił p. Grabowski wypisy z Etyki Arystotelesowéj, którą Sebastyan Petrycy tłumacząc, poobjaśniał dodatkami własnéj głowy, stosującemi się do ówczesnych potrzeb kraju. Wszędzie on jakby przeczuwając niedalekie nieszczęścia, nagania do stawiania zamków i obronnych murów i baszt około miast, bo póki — powiada — on Nestor i Scipio z Zamościa trwa, póty przespieczni stojemy za jego radą i męztwem, za jego w rzeczach opatrznością, za jego czułością i pracą. — Trafnie się niemniéj odzywa do panów niedbających o potrzeby Rzeczypospolitéj, ani znających się na tych potrzebach: „Wielmożny ma być umiejętny, aby wiedział na co ma nakładać, i aby nakładał na takie rzeczy, których więcéj potrzeba; i jako lepiéj koszt wielki ważyć na budowanie zamku albo baszty, aniżeli na maszkary i kolacye.“

Ustęp: *Malarstwo*, staranniéj jest obrobiony, bo tworzy niejaką całość, przynajmniéj zawiera wiele ciekawych napomknień o zabytkach malarskich znajdujących się dawniéj u nas w kraju, świadczących o zamiłowaniu sztuki nie tylko przez naszych królów i panów możnych, ale i przez mieszczan, którzy często w testamentach przekazywali drogie malowidła znakomitych mistrzów. W takich spisach znachodzimy wzmiankę o obrazie Rubensa i Rembrandta. — Napotkać też można wskazówki o obrazach historycznych, między innemi o obrazie przedstawiającym zabicie Jaśka Kmity w czasie zaburzenia r. 1376 za królowéj Elżbiety; ślad ten przechował się w następnym wierszu:

Elżbiecie rządzić Polską moc Polacy dali
Węgrzy męża Karola jéj za króla znali,

chrześciańskich wyznań w swém państwie. Zastrzeżenie tego rodzaju, zabezpieczone w mocy i trwałości swojéj przez gwarancyą europejską — oto, czego dzisiaj wymagają od rządu ottomańskiego. Ze strony Rosyi żądać należy przestrzegania warunków, mogących uspokoić i zmniejszyć nieustanne obawy, jakie się utrzymują co do spraw wschodnich. Jeźli te warunki ułożone będą w formie poddanéj powyższemi uwagami, i obejmować otwarcie wszystkich portów tureckich handlowi całego zachodu, to państwa europejskie będą mogły znaleść przynajmniéj pewne wynagrodzenie za trudy i koszta swojéj interwencyi.

Czytamy w *Morning Post* z d. 8 b. m.:

Ostatnią fazę w jaką przeszła kwestya rosyjsko-turecka, należy przedstawić w prawdziwém świetle i uwolnić od tylu przeróżnych a fałszywych tłumaczeń, których jest przedmiotem. Faktem najważniejszym co dopiero miejsce mającym, jest wyraźna zmiana polityki w Austryi, zmiana dokonana w przeciągu dni dziesięciu. Rezultatem téj zmiany było przyzwolenie gabinetu wiedeńskiego na protokół czterech mocarstw, którego pierwszém następstwem była przesyłka noty zbiorowéj do Konstantynopola, w celu przedstawienia aby ułożyć sprawę za pomocą konferencyi do któréj należeliby pełnomocnicy Turcyi i Rosyi, jak niemniéj w celu zapewnienia się o podstawach, na jakich Sułtan pokój zawrzeć zechce. Gdy to ułożoném będzie, negocyacye rozpoczną się z dworem petersburgskim w tym samym kierunku. Treść dokumentów dyplomatycznych o których mówimy a które świeżo podpisane zostały, nie jest nam znana; lecz zdaje nam się, iż możemy zapewnić, że protokół jest prostém postanowieniem czterech mocarstw, aby państwa wojujące nakłonić do konferencyi europejskiéj dla ułożenia kwestyi wschodniéj, nota zaś zbiorowa wysłana do Turcyi jest pierwszym aktem do skłonienia dążącym, który po podpisaniu protokułu nastąpił.

Nie zdaje nam się aby domyślać się można, że stanęły układy między mocarstwami i porozumienie się co do dalszego postępowania w razie nie udania się téj nowéj kombinacyi. Wszakże chociaż ważną bardzo byłoby rzeczą, gdyby się były same zobowiązały do utrzymania terytoryalnych stosunków Europy, zapomnieć jednak nie trzeba, że wszystkie są uroczyście lubo niewyraźnie zobowiązane w moc traktatu z r. 1841 do utrzymania niepodległości i nietykalności państwa tureckiego. Obawiano się aby Austrya dla stosunków z Rosyą nieuwzględniła wcale tych zobowiązań, które mogły ją stawić w pewnym z Rosyą antagonizmie. Jednakowoż zdaje się podług ostatnich czynności gabinetu wiedeńskiego, że Austrya pochwala postępowanie państw zachodnich dosyć, aby się z niemi połączyć w najwyższém usiłowaniu mającém doprowadzić stan rzeczy do spokojnego rozwiązania.

Wypowiedzieliśmy już nieraz, że wszystkie usiłowania ku pokojowi zmierzające, godne są wszelkich pochwał. Wszakże z żalem przychodzi nam wyrazić nasze przekonanie, że wszystkie te usiłowania na nic się nie zdadzą. Mamy przekonanie, że mało jest osób między témi nawet, ktore wzięły inicyatywę w tém ostatniém usiłowaniu, że mało jest powtarzamy osób dość śmiałych w swoich nadziejach, któreby się łudziły pomyślnym tychże wypadkiem.

Traktat lub też traktaty pokoju zawarte przez konferencyą europejską oto jest jedyne rozwiązanie możebne w kwestyi wschodniéj. Lecz kiedyż zbierze się konferencya? Kiedyż traktaty te zostaną podpisane? są to pytania nad któremi wszelkie domysły są dzisiaj jeszcze bardzo niebezpieczne. W téj chwili los oręża przeciwny jest Rosyanom (*Morning Post* nie wiedział jeszcze o zwycięztwie na morzu Czarném) i zaiste w uczuciach ich wiele być musi goryczy. Sułtan zaś w imieniu Turcyi oświadczył jenerałowi Baraguay d'Hilliers „że wszelki układ nie może być przyjęty bez zrzeczenia się zupełnego Rosyi postawionych żądań i bez natychmiastowéj ewakuacyi Księstw Naddunajskich.“ Na inne warunki Porta nie przystanie, mocarstwa zachodnie również przystaćby nie mogły aby Turcya inne warunki przyjęła bez uchybienia własnéj godności i szkody dla interesów ich sprzymierzeńca. Rosya zaś nie może przystąpić do ewakuacyi Księstw, ani też cofnąć swych żądań bez utraty swéj godności i swego wpływu, a nierozsądkiem byłoby przypuszczać, że tak ogromne mocarstwo uczyni to bez ostatecznéj walki. Żałujemy zatém że niemożemy przewidywać, aby negocyacye rozpoczęte udać się mogły. Zawsze jednak winszować sobie można, że Austrya połączyła się z mocarstwami zachodniemi. Krok ten nie zostanie bez wpływu na gabinet petersburgski. Jest on także wielką rękojmią na przyszłość. Lecz przywrócenie pokoju jest rzeczą nader trudną i zdaje się być jeszcze tak oddaloném, iż niemożemy porzucić wszelkiéj obawy, abyśmy nie mieli być świadkami wypadków najważniejszych może, jakie się kiedy w Europie zdarzyły.

Korespondencya Czasu.

Lwów 9 grudnia.

§ Indemnizacya jest u nas teraz alfą i omegą całodziennych rozmów. W pierwszéj chwili po ogłoszeniu nowych ustaw indemnizacyjnych zdawało się, że wypłata 20-krotnéj zaliczki w dalekiéj jeszcze zostaje perspektywie, obawiano się bowiem, że nawet po uzyskaniu potrzebnego zezwolenia ministeryalnego i po ukończeniu pertraktacyi sądowéj, wypłata ulegnie zwłoce z powodu, że niema dotychczas dyrekcyi, któraby funduszem indemnizacyjnym zawiadować i obligacye wydawać mogła. Obawy téj niema już dzisiaj, czy to bowiem w skutek jakiéj wiarogodnéj wiadomości, czy też w skutek zwyczajnéj słabości ludzkiéj, że łatwo się wierzy w rzeczy pożądane, panuje tu ogólne przekonanie, że dyrekcya funduszu indemnizacyjnego lada dzień ustanowioną będzie, i że obligacye w Wiedniu już się drukują; lecz bądź co bądź mianowanie wice-prezydenta gubernialnego Kalchberga prezesem komisyi ministeryalnéj, jest silną rękojmią, że sprawa indemnizacyjna prędzéj niż dotąd postępować będzie, że zaś nowy prezes objął już powierzoną mu posadę, ztąd też także pochodzi pomyślna zmiana w opinii publicznéj, i w kilku dniach spadną prośby o zaliczkę na rachunek kapitału jak grad na komisyę indemnizacyjną. Idzie teraz o to, jak obligacye stać będą. Wszakże jakkolwiek kredyt ma to do siebie, że się zwykł wyłamywać z pod ogólnych prawideł, to przecież z pewném prawdopodobieństwem wnioskować można, że kurs obligacyj niskim nie będzie. Fundusz indemnizacyjny który jest ich podporą, jest zanadto pewny i trwały, gotówka płynąć będzie z kraju tak długo, dopóki obligacye wylosowane nie będą. Obligacyom indemnizacyjnym przyznane są także wszystkie korzyści, jakich inne papiery publiczne używają, z natury zaś swojej mają one tę wyłączną korzyść, że w małéj tylko części zależą od skarbu państwa, przez co w razie wojny mniéj są zagrożone, aniżeli inne papiery publiczne, a że procent ich jest dosyć wysoki, gdyż 5% wynosi, przeto obligacye te dla kapitalistów pożądane być powinny, i ztąd zdaje się wynikać, że już teraz listy zastawne spadać zaczynają (?), pomimo, że losowanie za parę dni nastąpi. — Słychać, że Kassa oszczędności i Towarzystwo kredytowe, pozostaną z pretensyami swymi przy samych realnościach. Własny interes równie jak i korzyść kraju wymaga tego po nich, co tém łatwiéj uczynić powinny, ile że pretensye ich po oddzieleniu indemnizacyi w saméj tylko ziemi dostateczną mają hipotekę.

Z nad granicy tureckiéj 5 grudnia.

Niemożna jeszcze powiedzieć, czyli operacye wojenne istotnie ukończyły się w tym roku. Tajemnica, z jaką Rosyanie umieją zawsze ukrywać ruchy wojsk swoich, okryta jest dla Wołoszczyzny nieprzeniknioną zasłoną. Nikt wiedzieć niemoże, czy nieustanne a wielkie pochody wojsk mają na celu dogodne rozłożenie, czy też niespodziana kiedy wiadomość o rzuceniu się wszystkich sił rosyjskich przez Dunaj, nie rozpędzi znowu na czas jakiś wyradzającéj się zwolna obojętności na wypadki na południu. Powierzchownie biorąc, polityczne zdarzenia mało kraj obchodzą, ale dość najmniejszéj wiadomostki o zajściach wojennych, a zaraz widoczne że wszech stron objawy bądź przychylności, bądź niechęci. Im spokojniéj powierzchowne snuje się życie, tém głębsza przepaść między stronnictwami w kraju, i kiedy zwolennicy Rosyi dowiedziawszy się onegdaj o drobnych korzyściach odniesionych na morzu, głoszą je jako zwycięstwa marynarki rosyjskiéj; przeciwna partya ma nadzieję, że wypadki te muszą przyśpieszyć stanowcze kroki ze strony „państw opiekuńczych“. Widzicie, że u nas bawią się w politykę na drobnych przypuszczeniach; ale się dziwić niema czemu, kiedy od dziesięciu dni nie dochodzi nas *Gazeta Kronstadzka*. Ostatnie wiadomości bezpośrednio odbierane z Konstantynopola, które nas doszły parowcem Lloyda przez Braiłę, gdzie przebyły łańcuch forpoczt rosyjskich, datowane są jeszcze z 10go listopada! Niema potrzeby dodawać, iż listy te najmniejszych niezawierają objaśnień politycznego stanu rzeczy w stolicy, ale tylko wiadomości handlowe nam przyniosły.

Od czterech dni książe Miłosz Obrenowicz bawi w Bukareszcie ze swoim sekretarzem. Powiadają, że przyjęcie jego w główném kwaterze rosyjskiéj niebyło takie na jakie liczył, i dlatego pobyt jego niebędzie zapewne długi. Jakkolwiek bądź, dawny książe jest dla tutejszych mieszkańców więcéj przedmiotem ciekawości, niżeli współczucia. Miłosz posiada wielkie dobra w Wołoszczyznie.

W wojsku rosyjskiém rozpowszechnione jest w ogóle mniemanie, że przynajmniéj połowa żołnierzy w szeregach tureckich składa się ze skompromitowanych politycznie i z wychodźców demagogów. Najrozmaitsze w tym względzie opowiadania z ust do ust krążą. Powiadano niedawno, że pikieta kozacka wzięła w niewolę pod Kalafatem posterunek turecki z 25 ludzi złożony. Prowadząc ich do obozu, uderzyło szczególnie Rosyan jedno wyrażenie, powtarzane przez jeńców zbyt często z osobliwą biegłością języka. Rozpoczęto w téj mierze śledztwo i pokazało się, iż było to owo ostre wyrażenie węgierskie, które zapewnie w całéj już dziś Europie znane.

Za niéj Kmita w tumulcie zabity jest srodze,
Co świadczy obraz idąc ku zamku przy drodze.

Ponieważ ten wiersz wyjęty z kalendarza na r. 1724, pokazuje się, że nie tak dawne czasy jak ów zabytek istniał jeszcze. Sarnicki mówi o starem malowaniu bitwy z Tatarami pod Wiśniowcem. Niemniej ciekawy szczegół czytamy w Skarbniczce o tarczy, którą w r. 1794 gdy Prusacy zajęli Kraków, uwieźli ze skarbcu królewskiego na zamku. Jak mówi autor rosprawy czytanéj na posiedzeniu Towarzystwa sztuk pięknych Berlińskiego r. 1847: tarcza ta należy do najwytworniejszych dzieł tego rodzaju z pierwszéj połowy XVI wieku. Widzimy na niéj w wypukło rzeźbie Jowisza, w części jéj górnéj, którego unosi orzeł, miotającego pioruny na Gigantów, którzy dolny półokrąg zalegają, i w całéj sile piękności utworu przedstawiają postacie i grupy, mimowolnie naprowadzające do porównania dzieła tego z podobnąż kompozycyą sławnego półmiska amazonek, znajdującego się w Berlińskiém muzeum królewskiém. W obu tych utworach rozpoznać się daje maniera Guilio Romano, chociaż figury na tarczy tak swoim układem jeko też twardszym materyałem (żelazo) kiedy półmisek jast ze srebra, cokolwiek więcéj nakłaniają się do szkoły Michała Anioła.

Po tych wiadomościach przychodzi długi szereg wzmianek o malarzach wyjęty już to z księgi: *Acta Consularia Civitatis Casimiriensis* od r. 1387 do 1390, również z ksiąg archiwalnych, które jak powiada autor w części tylko przejrzane, (ich przegląd niemoże być dziełem jednego człowieka), dostarczyły różnych nazw malarzy i rzeźbiarzy od r. 1412 do 1601. Są to bogate wskazówki i materyały do historyi sztuki, nad którą jak wiadomo pracuje pan Kraszewski od lat dziesięciu. Daleko więcéj zajmują szczegółowiéj podane wiadomości o malarzach, opuszczonych lub tylko po prostu wzmiankowanych w znanym słowniku p. Rastawieckiego; i tak o Aleksandrowiczu, który malował Jana Zamojskiego 1783 r.; o Foresie Józefie malarzu w konwencie OO. Reformatów Warszawskich, umarł on 1661 r. powietrzem; o Frydrychowiczu Tomaszu Dominikanie, który *ex sua industria pictor, multos imagines depinxit mirabiliter;* o Gajewskim malarzu zeszłego wieku. Ciekawem jest śledzenie malarza Ant. Nuce.... (może Nuceryna Orzeszko?) Obraz jego znajdujący się u Dominikanów w Krakowie, przedstawia męczeństwo ś. Wojciecha — u dołu monogram Ant. Nuce.... p. 1649; J. O. 557; — nowe również nazwisko znajdujemy Pawłowskiego Benedykta, żyjącego w połowie 18 wieku. P. Gra: znalazł go podpisanego na obrazku przedstawiającym Chrystusa po ubiczowaniu; podpis następny: *1764 d. 9 junii Benedykt Pawłowski pinxit w Kodniu;* ma to być niepośiednia praca i t. d. Niemniejszy budzą interes szczegóły zebrane o rzeźbiarzach; widzimy w nich, iż obok imion Włochów Canevesich, Caragliów, Padovanów, znajduja się i Polskie nazwiska takiego Michałowicza z czasów Zygmunta Augusta, Rojowskiego, Rożykowskiego i innych. Znajdujemy także ustęp o Wicie Stosie w którym autor pozbierał, wiele wiadomości, nieobjętych w innych jego dawniejszych artykułach — Między temi dowiadujemy się podług Heideloffa, że Piotr Wischer, którego pomnik spiżowy Fryderyka Kardynała widzimy w katedrze zamkowéj, nie był właściwie rzeźbiarzem, ale odlewaczem z brązu, i że modele do jego robót mógł wykonywać Wit Stos, co się bardzo podobném do prawdy być zdaje. Byłoby rzeczą pożądaną, iżby ktoś zadał sobie pracę i dotychczasowe rozrzucone wiadomości zebrawszy w jedną całość, skreślił nam żywot artystyczny tego znakomitego rzeźbiarza, z krytycznym rozbiorem jego utworów i u nas i zagranicą rozrzuconych.... Ważnym jest jeszcze artykuł o pokojach zamku królewskiego i o tém, co się w nich znajdowało, wyjęty z lustracyi 1710 r. odbytéj.

Otoż przebieglimy w krótkości szereg znaczniejszych artykułów zapełniających Skarbniczkę naszéj archeologii; wiele tu jest i nowych i takich rzeczy, które może w oderwaniu swojem wydają się mniejszéj wartości i wagi, ale gdy je kto użyje do złożenia większego obrazu, spoi w całość, staną się niezmiernie pomocnemi; w badaniach bowiem wszelkich, a szczególniéj archeologicznych nieznaczna na pozór wiadomość bywa kluczem do rozwikłania wielu tajemnic przeszłości, jeżeli badacz obdarzony jest tak bystrą przenikliwością jak ów Zadig w powieści Woltera, który ze śladów na piasku, z otrząśniętych liści na drzewach, i ze znaków na kawałku głazu, odgadł miarę, kształt, przymioty konia, a nawet jakiéj próby złota było jego wędzidło, jakiéj srebro na podkowach. Te więc materyały w rozpierzchnięciu swojem, oczekują na jakiegoś archeologicznego Zadika, który nim się zjawi, niech nam wolno będzie złożyć dzięki p. Grabowskiemu za tę niezmordowaną usilność w śledzeniu zabytków przeszłości naszéj, a oraz podać go za przykład młodemu pokoleniu, które lęka się i nie lubi pracy, gdy tymczasem, praca daje zdrowie, umysł spokojny i długie życie. Mamy nadzieję, że aczkolwiek szanowny starożytnik straszył nas że już więcéj wydawać zasobów swych nie myśli, przecież widząc go czerstwym na ciele i duszy, tuszymy sobie, że jeszcze nieraz przyjdzie nam zdawać sprawę z odkryć jakie codziennie nieledwo robi wertując księgi i archiwa. Kto raz pokochał się w przedmiocie tak ponętnym jak badanie przeszłości, nie łatwo zrywa z nim, ale jak odważny podróżnik, coraz się w głąb zapuszcza.

Wszyscy jeńcy byli—Węgrami. W Bukareszcie dają wiarę podobnym powiastkom.

Policya coraz surowiéj sprawowaną bywa; palenie tytoniu, zwykle dotąd cierpiane pomimo dawniejszych zakazów, najsurowiéj znów zakazaném zostało, a do tego kontrola nad obcymi rozciąga się aż do drobiazgowości. Władza wszakże policyjna niejest przez Rosyan sprawowaną. Każdy prawie numer *Dziennika urzędowego* donosi o wystąpieniu oficerów wołoskich z milicyi. Wielu z nich opuściło Księstwa Naddunajskie.

N. Pan zamianował Dra Wiktora Pierre dotychczasowego profesora fizyki przy Akademii technicznéj we Lwowie, zwyczajnym profesorem fizyki przy Uniwersytecie lwowskim.

Lwów. Ostatnich dni miesiąca listopada, odbył się we Lwowie egzamin ogólny z kandydatami na leśniczych, dla upoważnienia ich do samodzielnego zarządu lasowego.

Egzamina te przepisano najwyższém rozporządzeniem z 5go stycznia 1850, lecz potąd niezgłaszali się tacy kandydaci, którychby ze względem na ich ogólne zdolności do służby lasowéj, można było przypuścić do pomienionego egzaminu.

Z tém większą więc przyjemnością uznano 12 kandydatów za zdolnych do egzaminu ogólnego, a 11 z nich poddało się egzaminowi.

Tak tedy zrobiono w téj mierze początek, a z nabytem przekonania o ważności podobnego instytutu egzaminacyjnego, tak ze względem na podźwignienie kultury lasowéj, jako niemniéj i ze względem na korzyści dla kandydatów poddających się egzaminowi, uzyska instytut ten i w kraju tutejszym tak słuszne uznanie, jak już i w innych krajach koronnych. A że to wkrótce nastąpi, ręczy nam za to staranność okazana co do tego instytutu ze strony wysokich rządów krajowych.

Przy tak dokładnéj znajomości stosunków krajowych, o jakiéj świadczy każdy środek przedsięwzięty przez naszą władzę krajową, niemogło też ujść jej uwadze, że Galicya co do rozwoju kultury lasowéj, stoi niżéj od zachodnich krajów koronnych, i że zaprowadzenie w kraju tutejszym ogólnych egzaminów leśnictwa, dozna znacznych trudności tak ze względu na brak poprzedniczych wiadomości, od czego jednak zawisło przypuszczenie do tych egzaminów, jak niemniéj co do niedostatecznéj znajomości języka niemieckiego. Szczególniéj zaś zachodziła obawa względem ostatniéj okoliczności, zwłaszcza, jeżli kandydat praktykował u leśniczych prywatnych, zaczém też niemiał sposobności nauczenia się niemieckiéj terminologii lasowéj.

W obydwóch więc względach wyjednały nasze rządy krajowe nadzwyczajne dla Galicyi uwzględnienia, gdyż dawniejsze jeszcze ministeryum kultury krajowéj i górnictwa przyzwoliło składać te egzamina ogólne w języku krajowym, a wymagania poprzedniczych wiadomości, dla udowodnienia których należało się z porządku wykazać ukończeniem wyższych szkół gimnazyalnych lub wyższych realnych, ograniczyło na wykazanie się ukończeniem 4 klasy.

Lecz nawet i od tego wymagania szkolnych wiadomości odstąpiono późniéj wyjątkowo, jeżliby tylko kandydat do egzaminu ogólnego wykazał się, że miał inną sposobność nabycia potrzebnych wiadomości poprzedniczych i że je nabył istotnie.

Rezultat przedsięwziętych egzaminów dowiódł zresztą dostatecznie, że uwzględnienia te miały miejsce tylko w miarę prawdziwéj potrzeby, i że przez to nic nieucierpiała ścisłość egzaminowania.

Większa część kandydatów do egzaminu przystępujących, udowodniła zdolności do samodzielnego zarządzania gospodarstwem lasowem, kilka zaś niepomyślnych rezultatów egzaminu ztąd wynikło, że niektórzy kandydaci zaniedbali przeczytać rozdziały traktujące o przychodach i regulacyi lasu, lub trzymali się w tej mierze systemu dawniejszego, nieodpowiednego już teraźniejszym wymaganiom zarządu lasowego.

Niepodpada zresztą żadnéj wątpliwości, że pomieniona część teoretycznéj nauki leśnéj stanowi najtrudniejszy rozdział przygotowawczych wiadomości.

Mimo to wszakże egzaminowano kandydatów z tego przedmiotu z należytą ścisłością, zwłaszcza, że właśnie w tych wypadkach działać może zarządca lasowy samodzielnie, i że właściciel lasu składając w ręce leśniczego zarząd lasowy, znaleść może gwarancyę dobréj administracyi lasowéj tylko w gruntownéj nauce swego zarządcy lasowego.

W razie, gdyby zarządca ten nieposiadał potrzebnych w swym zawodzie wiadomości, natenczas i wszelkie usiłowania jego niezaradzą stratom w gospodarstwie, a stratom tém dotkliwszym, zwłaszcza, że błędy podobne odsłaniają się dopiero wtenczas, kiedy tryb gospodarczy z znacznemi tylko wydatkami dałby się do należnego przywieść porządku.

Ograniczono też znacznie wymagania ze strony egzaminujących i w téj części nauki lasowéj, i nawet mièrnym talentom ułatwiono rozwiązanie zadanych kwestyi. Szczególnie zaś ułatwiono im egzamin w ten sposób, że zadawano im pytania wyłącznie praktycznéj treści, unikając wszelkich zawiłych teoryi. Starano się też przytem najwięcéj o zastósowanie zasad stwierdzonych doświadczeniem i praktyką w gospodarstwie lasowem.

Obrano więc jak najlepszy sposób do rozpoznania zdolności kandydatów a przyszłych zarządzców lasowych i uchyliwszy przez to wszelkie obawy co do zbytecznych niekiedy wymagań, zachęcono niejednego młodego kandydata do poddania się egzaminowi, do którego potąd wahał się przystąpić.

Rezultat tego pierwszego egzaminu ogólnego z nauki lasowéj wypadł w każdym względzie pomyślnie, i można się spodziewać, że Galicya i w téj mierze wynagrodzi śpiesznie to, co potąd zaniedbała. (G. L.)

Turcya.

Według wiadomości nadeszłych z Galaczu dnia 5 b. m. parowiec Lloyda „Ferdynand" oczekiwany od trzech przeszło tygodni przybył także ze Stambułu po burzliwéj przeprawie. Przywiózł on wiadomość (z którego dnia?), iż floty połączone nie opuściły jeszcze Bosforu, i że w Konstantynopolu spodziewają się zawarcia zawieszenia broni. *Copirte Ztgs Cor.* umieszczając tę wiadomość, dodaje, iż nabiera ona prawdopodobieństwa tém bardziéj, iż miano dowiedzieć się w Galaczu, że Omer pasza otrzymał rozkaz rozłożenia wojsk na zimowe leże. Wielu jenerałów z obozu Omera odjechało 2 b. m. do Konstantynopola przez Warnę, będąc przez Portę powołanymi. Z teatru wojny nad Dunajem, wiadomości sięgają po dzień 6 b. m. Dyzlokacye wojsk ustały i na całym lewym brzegu rzeki zupełna panuje cisza. Według prywatnego listu z Małéj Wołoszczyzny z dnia 6 b. m. jenerał Fischbach w drugiéj połowie z. m. przywrócił komunikacyę między Slatiną i Krajową, a Turnulem, Piteszti i Bukaresztem zająwszy wojskiem drogi między temi miastami. Jenerał Fischbach otrzymał także posiłki z Bukaresztu. Z obozu z Sylistryi donoszą 26 z. m. iż do tego dnia nie wiedziano tam wcale o układach tyczących się zawieszenia broni. Owszem w wojsku tureckiem krążyła wieść, iż Omer w trzech punktach wtargnie do Wołoszczyzny. Do Szumli przybył korpus ochotników z Azyi. Twierdze zaopatrzone znów zostały przez Warnę w żywność na 2 miesiące. W wojsku tureckiem wybuchła choroba oczna zwana egipską.

— Biuletyn od armii w Anatolii, pisze *Gazeta Tryestska*, jest następujący: Dnia 10 listopada jenerał brygady Ali pasza i pułkownik Hassan bej postąpili z wojskiem swojem ku twierdzy Akiska. Wojska rosyjskie uczyniły wycieczkę, w któréj zupełnie pobite zostały, i po znacznéj stracie cofnęły się do twierdzy. Turcy przepędzili noc we wsi Soklis pod Akiską — Trzy bataliony rosyjskie z twierdzy Akiska wtargnęły z 40 (?) działami i 1,500 jazdy do okręgu Losko aż do Badleh, gdzie stały wojska tureckie pod Izzetem bejem i Achmetem agą. Walka szła żywo. Rosyanie stracili 300 ludzi między niemi jednego oficera, przytem Turcy wzięli trochę jeńca. Rosyanie zmuszeni byli wrócić do Akiski, lecz mieszkańcy zamknęli bramy i poczęli na nich strzelać. Musiano więc do miasta siłą się dostać i uporczywą walkę toczyć z mieszkańcami. Jeden z nich ścięty został za zabicie czterech Rosyan. Miasto dało zastawnika.— W nocy z dnia 17 na 18 uderzyli Rosyanie znowu na Czekwetil, ale odparto ich z wielką stratą. Wojsko tureckie opanowało tymczasem pobliską warownię Safa. Szczegóły o stracie parowca rosyjskiego potwierdzają się; cała osada jego z 1,500 ludzi złożona utonęła. Wojsko Mudira Erdehanu starło się z tysiącem kozaków i położyło 50 trupem, tudzież wzięło nieco niewolnika. Gubernator Erzerum Zarif Mustafa pasza posunął się pod Erdehan w 4,000 jazdy i piechoty. — Jenerał dywizyi Ali Riza pasza dowódzca 3go korpusu armii w Anatolii nakazał jenerał-majorowi Selimowi paszy wyprawę przeciw załodze Erywanu z 2,000 Rosyan złożonéj. Selim stanął na granicy Erywanu w 7,000 wojska liniijowego i ochotników kurdyjskich, tudzież z jazdą i artyleryą. Ponieważ komendant Erywanu nie mógł się spodziewać posiłków, a droga do Szyrwanu odciętą jest przez Emira Szamila, i będąc ze wszech stron zagrożony przez Selima paszę, zawezwał władze pograniczne perskie o pomoc, a tymczasem jeneralny gubernator Wanu Mehmed pasza poszedł na Bajazet. Persowie odmówili pomocy. Gubernator przeto nakazał aresztować ormiańskiego patryarchę Eczmiadzynu pod pozorem, iż tenże nie użył wpływu swego, aby wstrzymać Ormianów wynoszących się do Wanu.

— O schwytaniu parowca „Medari-Tydżaret" będącego własnością kompanii tureckiéj, pisze urzędowy raport turecki: Flotylla rosyjska złożona z 7 żagli i wielkiego statku parowego, zastąpiła pomienionemu parowcowi drogę na wysokości przylądka Kerempe o trzy godziny od Ineboli, kiedy ten z ładunkiem towaru i 12 podróżnymi płynął z Sinopy do Stambułu. Parowiec wojenny rosyjski puścił się za nim w pogoń. Kapitan statku tureckiego Miglewicz, widząc się zagrożony gnał ku brzegom chcąc osiąść na mieliznie, żeby się nie dać wziąść Rosyanom, ale rozkazu jego nieusłuchano, parowiec rosyjski przysunął się i wezwanie swoje o poddanie, poparł ogniem dział. Kapitan Miglewicz ujrzał niepodobieństwo ocalenia statku, spuścił dwie kobiety i dziecko na szalupę, która z jednym miralai (pułkownikiem) i częścią osady szczęśliwie wysiadła na ląd. Tymczasem Rosyanie nie przestali strzelać na parowiec, który pędził na skałę nadbrzeżną, ale kiedy go kula rosyjska ugodziła, kapitan i porucznik wziąwszy ze sobą kilku podróżnych, którzy się w morze rzucili, a z których jeden utonął, wsiedli na łódź i opuścili parowiec, a Rosyanie zaraz go też opanowali. Ładunek miedzi wrzucono do morza, a statek uprowadzono na linie. Komendant rosyjski posłał na ląd wzywając kapitana do powrotu, ale ten odmówił. Na wziętym statku pozostał tylko inżynier angielski, który z palaczami i maszynistami nie chciał się ruszyć z miejsca. Inny statek turecki „Pursud" ścigany również przez wojenny parowiec rosyjski przybył szczęśliwie do Konstantynopola 24 z. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 grudnia. Morderca Kalicińskiéj schwytany był tegoż jeszcze dnia i już poczynił zeznania całkowicie wyjaśniające cały ten wypadek. Mordercą tym jest Józef P. robotnik. Część pieniędzy zabranych, przedmioty za resztę kupione, młotek którym głowę jéj roztrzaskał, odzież splamiona krwią, tudzież klucz od mieszkania zabitéj, stanowiły niezaprzeczony *corpus delicti.*

— Czytamy w *Gazecie Poznańskiéj* (niemieckiéj) w liście z Berlina: hr. Karol Raczyński jedyny syn hr. Atanazego Raczyńskiego b. posła pruskiego przy dworze Madryckim, zaręczył się niedawno z księżniczką Oettingen-Wallerstein w Bawaryi. Młody hrabia dziedzic majoratu w Poznańskiém, ma się przenieść po ślubie do dóbr swojego ojca w Galicyi i objąć zarząd takowych.

— Ostatni „kuryer paryski" dziennika *Indépendance* pisze, że w świecie paryskim wielkie zrobiła wrażenie Angielka przecudnéj piękności, którą widziano w loży z Anglikiem jednookim na operze włoskiéj i francuskiéj. Wiąże się do niéj według pana Lecomte historya przypominająca czasy średniowieczne, a którą z jego opowiadania skróconą podajemy. Osoba ta jest córką wyższego oficera marynarki angielskiéj. Miała lat 16 gdy ją wydano za Kommodora, marynarza wielkich zdolności, lecz surowego i już nie młodego. Służba dozwoliła Kommodorowi w pierwszych latach zaledwie kilka tygodni z młodą swą żoną przepędzić, a za ostatim powrotem swoim spostrzegał on z pewném nieprzyjemném uczuciem częste wizyty jéj kuzyna, który był jak mu mówiono niepocieszony, że się z nią dawniéj nie mógł ożenić. Otrzymawszy w roku przeszłym komendę w Malcie, zabrał Kommodor swą żonę ze sobą. Wszakże po dwóch miesiącach pobytu na téj wyspie, przybył tam i kuzyn jako porucznik pułku w Malcie stojącego. Trudno było nieprzyjmować w domu bliskiego krewnego i pomimo wzrastającéj coraz bardziéj zazdrości Kommodora, kuzynek bywał codziennie w jego domu na herbacie. Stosując się zresztą do zwyczajów przyjętych, opuszczał salon o godzinie 10, Kommodor bowiem kładł się zwykle wcześniéj. Pewnego wieczora, podczas gdy Kommodor udał się na okręty stojące w przystani, powstała tak gwałtowna burza, że powrót do miasta był trudnym. Kommodor uprzedził więc swoją żonę biletem przez majtka posłanym, aby go nieczekała z herbatą, pozostanie bowiem na fregacie, dopóki się burza nie uśmierzy. Nic naturalniejszego, jak że czas schodził na miłéj pogadance i północ zastała jeszcze kuzyna pijącego herbatę u pani Kommodorowéj. Wszakże niedługo potém usłyszano, że Kommodor wchodzi do domu, a żona jego przeczuwając gniew, który w nim nieomieszka wzniecić widok kuzyna o tak późnéj godzinie, nietaiła swojéj obawy. Kuzyn chcąc jéj oszczędzić przykrych skutków złego humoru męża, wskoczył do szafy ze sukniami, która stała w kącie. Poczuła całą lekkomyślność tego postępowania żona Kommodora, chować się bowiem, było to przyznawać się do tego, czego nie było. Ale już było za późno, bo mąż stał we drzwiach. Pochwyciła więc za książkę, ale na nieszczęście trzymała ją na wspak. Kommodor spostrzegł od razu ambaras żony, ukrył jednakowoż wszelkie podejrzenia i zaczął mówić głosem spokojnym pilnie jednak nadstawiając ucha, czyli jakowego nie posłyszy szelestu. „Jutro jadę do Palermo i dla tego pomimo złego czasu, przyjechałem, chcąc się z tobą pożegnać. Za trzy lub cztéry dni powrócę, lecz cóż ci to jest? zdajesz się być niespokojną"— żona odpowiedziała jak mogła najlepiéj, lecz niechcący spojrzała na szafę. Spojrzenie to przejął w przelocie Kommodor i nieodrzekłszy słówka, poszedł do szafy, otworzył i zobaczył mnóstwo rozwieszonych sukien. Dobył wtedy wiszącéj u boku swego szpady i między suknie kilkanaście dał pchnięć żelazem. Czyli to uczynił przez złość lub przezorność, niewiadomo. Nic nie stawiało szpadzie oporu. Po tém małém doświadczeniu włożył szpadę do pochwy i rzekł zimno: „przepraszam cię, lecz zdawało mi się, żem jakiś szelest w téj szafie posłyszał i bałem się, aby złodziéj się nie był zakradł. Pożegnawszy żonę, odszedł. Skoro tylko kroki jego się oddaliły, Kommodorowa otworzyła szafę, wzywając kuzyna. Z pomiędzy sukien wysunęła się ręka trupiéj cery i młodzieniec cały krwią okryty, upadł jéj pod nogi. Odebrał on był cztery rany, cztery pchnięcia szpady, z których jedno w oko, i dla tego publiczność paryska żałowała, że kalectwo to szpeciło rysy Anglika, towarzyszącego w loży pięknéj cudzoziemce. Kommodor bowiem dowiedziawszy się o prawdzie, znalazł za rzecz stósowną rozwieść się z swą żoną, która odwdzięczając się za poświęcenie heroiczne szlachetnego kuzyna, oddała mu swą rękę.

Życzyć jéj tylko wypada, aby nie żałowała kiedyś poczciwego Kommodora.

— Donosiliśmy dawniéj o sławnym rozbójniku Janni Katerdżi, który długo nadaremnie ścigany, sam się oddał Izmaiłowi paszy w Smyrnie. Podróżny pewien miał sposobność go widzieć i tak opisuje w *Koresp. Pruskiéj* to spotkanie. Izmaił pasza wyznaczył towarzyszowi memu i mnie posłuchanie o 11 godzinie. W przedsionku powitał nas pierwszy dragoman paszy były missyonarz anglikański, który przed 5 laty przeszedł na islamizm i bardzo mu się dobrze powodzi. Wprowadzeni zaraz zostaliśmy do świetnie urządzonéj sali na sposób europejski, gdzie nas pasza mile powitał i zwyczajem miejscowym częstował kawą i fajką. Izmaił jest greckim renegatem, niegdyś był lekarzem i przez 6 lat mieszkał w Paryżu. Mówi on biegle po francusku, a trochę po niemiecku. Nie zataiłem mu mego podziwu, jak zdołał w ciągu parę miesięcy urzędowania swego oczyścić okolice Smyrny z rozbojów i mordów od 5 lat zagęszczonych. Rzekł na to z uśmiechem, iż winien to drzymce popołudniowéj, która mu pozwala nie sypiać po nocach, a wtenczas wdziawszy kapelusz na głowę, wychodzi wśród burzy i deszczu na połów sępów. I w rzeczy saméj, Izmaił pasza jest wszędzie i nigdzie, a nikt nie wie, gdzie noc następną przepędzi. Zapragnąłem widzieć Jana Katerdżi owego sławnego rozbójnika, który z bandą swoją od 5 lat był postrachem miasta i okolic, a przez związki swoje z mieszkańcami greckimi umiał zawsze wymknąć się na czas i na którego obławy nadaremne odbywano. Przed 4ma tygodniami przybył sam do pałacu paszy nad ranem. Szanując prawo gościnności, zostawili go przez trzy dni na wolnéj nodze, a dziś jeszcze lubo okuty ma sobie wyznaczony osobny pokój i żywiony jest ze stołu paszy. Ciężkiemi kajdanami obarczony wszedł Katerdżi do sali, dumnie dźwigając więzy. Postawa jego silna, krępa, wzrost średni, ubiór żółto-brunatny jak chłopa tureckiego. Pasza igrał z nim jak kot z myszą. „Cóż Janni, mój synku, kontent jesteś z twego ojca Izmaiła?“ zapytał pasza po grecku, „czy masz co jeść? czy ci nie brak krwiobarwnego napoju z Samos? czyż za twoje bohatyrskie czyny nie przywdziałem na cię zaszczytnych ozdób, ty godny Leonidasie twojego ludu?“ tak pytał daléj pasza brząkając długim cybuchem po ciężkich kajdanach więźnia i śmiejąc się. Katerdżi nie zmieniwszy rysów twarzy odpowiedział: „Panie, stanie mi się jakem zasłużył.“ — „Teraz mój orle z krzywym dziobem (Katerdżi ma duży nos zakrzywiony) nie będziesz już rozszarpywał niewinne gołębie, ale sępy będą miały znaczną z ciebie przekąskę.“ — „Jeżeli tak ma być, odpowiedział rozbójnik, to się też stanie.“ Wśród téj rozmowy zbójca oddychał ciężko jakoby tłumiąc w sobie bezwładną wściekłość. Na znak dany ręką wyprowadzono więźnia, a pasza nam powiedział, iż codzień oczekuje z Konstantynopola posłańca z wyrokiem śmierci na bandytę, który doznaje wielkiego współczucia od współziomków swoich z któremi dzielił się znaczną częścią łupu. W razie zamierzonego powstania Greków przeciw Turkom, Katerdżi wyznaczony był dowódzcą w Azyi mniejszéj. Kto zna Greków, dziwić się temu nie będzie.

TEATR. W niedzielę dawano znaną 3ch-aktową krotochwilę Nestroya „Einen Jux will er sich machen“, która od lat dziesięciu utrzymuje się w repertoarze teatrów niemieckich. Poznaliśmy przy téj sposobności dobrego komika p. Weiss, który w roli stróża kamienicznego Melchiora, przypomniał nam ulubionego w Wiedniu Scholza. P. Weiss pobudził kilkakrotnie publiczność do homerycznego śmiechu. Podobnie jak Scholz rozwesela on widzów samém już ukazaniem się na scenie. Pani Kurz dała się poznać jako bardzo dobra śpiewaczka wodwillowa i po parodyowanych wyjątkach z różnych oper, odśpiewanych w drugim akcie, wywołana została, wraz z p. Mayer, który zresztą w roli „Weinberla“ mniéj nas zadowolnił. Rolę tę gra w Wiedniu sam autor, Nestroy, i p. Mayer grał ją w tym samym rodzaju, ale reputacya Nestroya jako aktora jest zdaniem naszém wcale niezasłużona, a tém mniéj pochwalać możemy proste naśladownictwo. Małoletni Swoboda wcale nieźle odegrał rolę praktykanta handlowego; będzie to kiedyś dobry komik. Całe zresztą przedstawienie, przy dobrém wyuczeniu ról poszło bardzo gładko, co w tego rodzaju produkcyach głównym jest warunkiem powodzenia. Teatr był pełny.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12 do 13go grudnia: — Ignacy Sierputowski ze Sącza Józef Horak z Dobrawy. Zofia hr. Fredrowa z Wiednia. Józef Wojciechowski z Bytomia. Józef Hołubowicz z Oderberga. Paweł Gieorgewicz z Wiednia. Marcin Wodziczko z Osieka. Jan Baranowski z Zimnéj-Wody. Wincenty Majchrowicz z Bochni. Berta Leśniowska z Ryglic. Władysław Dąbski ze Zakrzowa. Edmund baron Laryss z Bulowic.

Wyjechali: Joachim Łępiński do Warszawy. August Otręba do Prus. Wacław Grabiński do Wiednia. Kamil Praszałowicz do Prus. Mayerhofer c. k. audytor do Łańcuta.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 13go grudnia:* — Metaliki 5-pr. $93^{15}/_{16}$.— Metaliki $4^1/_2$-pr. $83^1/_{16}$.— Metaliki 4-pr. $74^1/_4$.— 4-pr. z 1850 r. 92. — $2^1/_2$-pr. $48^7/_{16}$. — 1-pr. $19^1/_2$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $115^1/_8$.— Londyn 11 kr. 13. — Paryż $134^3/_4$.— Akcye Bankowe 1382. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97^7/_{16}$., B. $116^1/_2$. Ost-Donau Dampfsch. $609^1/_2$.

Kurs krakowski 13go grudnia. Bankn. austr. ż. $92^1/_4$ pł. $91^3/_4$.— Pruski kurant żąd. 105, pł. $104^1/_4$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106^3/_4$. — Cwancygiery stare ż. $106^3/_4$ pł. $106^1/_2$.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7 Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. - 20frankowe ż. 34 — pł. 33 20. — Listy zast. pol. ż. 99 pł. $98^2/_3$. — Listy Zast galic. z kupon. ż. 94. pł. $93^1/_3$.

Kurs lwowski z d. 9 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 21 kr. — Dukat ces. 5 złr. 25 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 26 kr. — Rubel ros 1 złr. $49^1/_2$ kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 21 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr.— Dawano za 100 złr. 91 kr. 24. — Żądano złr. 91 kr. 54.

Kurs wiedeński z d. 12 grudnia. Metaliki $93^{13}/_{16}$.—Nowa pożycz. $82^7/_8$. — Akcye Banku wied. 1382.— Akcye kolei żel. szl. $236^3/_4$. Agio od złota $19^3/_4$, od srebra $14^7/_8$.—Oblig. uwoln. grunt. 91.

Kurs wrocławski z d. 12 grudnia. Banknoty austr. $88^2/_3$ ż. — Banknoty polskie $96^1/_2$ ż. — Listy zastawne polskie dawne $94^1/_4$ ż. nowe $97^1/_3$ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $103^{11}/_{12}$ ż. dto $3^1/_2$-pr. $97^1/_3$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska 93 d.

URZĘDOWE.

Von der Centralleitung des Ausnahmszustandes für Galizien und Bukowina.

Kundmachung

Zur endlichen Regelung des Waffenbesitzes im Kronlande Galizien mit der Bukowina und dem Krakauer Kreise hat man befunden, die in Folge hierortigen Erlasses vom 1ten Mai 1853 an die Waffenbesitzer des Zivillstandes bis zur Erlangung eines regelmässigen gestempelten Waffenpasses ausgegebenen Interimal-Waffenpass-Certificate mit letzten Dezember 1853 gänzlich ausser Geltung und Wirksamkeit zu setzen.

Indem dies hiemit allgemein kundgemacht, auch unter einem allen hierländigen Gensdarmerie-Abtheilungen die Handhabung dieser Anordnung aufgetragen wird, werden alle Jene, welche noch keinen regelmässigen gestempelten Waffenpass besitzen, angewiesen, die in ihren Händen befindlichen Waffen unverweilt in die bei den k. k. Kreisämter befindlichen Zivill-Waffendepots einzuliefern, weil dieselben im Widrigenfalle vom 1sten Jänner 1854 angefangen, im Betrettungsfalle als unbefugte Waffenbesitzer beziehungsweise Waffenverheimlicher angesehen, und der Kriegsgerichtlichen Behandlung und Bestrafung unterzogen werden würden, ungeachtet sich ein derlei Interims-Certificat in ihren Händen befindet.

Lemberg am 28sten November 1853.

Edmund Fürst *Schwarzenberg* m. p. F. M. L.
(1248-2-3) Interims-Armee-Commendant.

Kundmachung

Von dem k. k. Districtual-Berggerichte zu Wieliczka, als Berglehnsbehörde wird hiemit bekannt gemacht, dass die Frau Catharina Gräfin Szembek die auf ihren Gütern Kościelec und Piła, im Grossherzogthume Krakau, ehemals bestandenen Galmajgruben zu betreiben beabsichtiget und dass dieselbe aus diesem Anlasse hieramts insbesondere:

1. im Bezirke der Gemeinde und Herrschaft Kościelec, auf dem Berge Rozpontowska in der Nähe des dort befindlichen Westenholzschen Galmajbergbaues ein Grubenfeld von Sechzehn krakauer Grubenmassen;

2. im Bezirke der Gemeinde Piła oder dem Teiche Karaśnik, ein Grubenfeld von Sechs krakauer Grubenmassen — und

3. im Bezirke derselben Gemeinde Piła, auf dem Berge Babia-Góra ein Grubenfeld von Sechs krakauer Grubenmassen für den Abbau des Galmajs und Bleierzes zu Lehen begehrt hat.

Dem zu Folge werden nun alle etwaigen Interessanten aufgefordert, ihre allfälligen Ansprüche gegen die angesuchte Belehnung längstens bis 3 (Dritten) Februar 1854 hieramts um so sicherer vorzubringen, als sonst auf die nachträglichen Einwendungen keine Rücksicht genommen und man darnach weiter des Amtes handeln wird. — Wieliczka am 3 Dezember 1853. (1261-2-3)

Obwieszczenie.

W dniu trzecim stycznia 1854 r. o godzinie 10 z rana odbędzie się licytacya publiczna na wydzierżawienie dochodów z realności N. 125 na Kazimierzu w Gm. VI. m. Krakowa stojącéj na lat trzy po sobie idące. Warunki téj dzierżawy przed rozpocząć się mającą na gruncie rzeczonéj realności licytacyą. odczytane będą — (które równie każdego czasu w kancelaryi podpisanego c. k. komornika sądowego w Krakowie pod L. 450 egzystującéj, przejrzanemi być mogą). O czém chęć licytowania mających, zaopatrzonych w vadium złp. 255 al pari rachując, zawiadamiam.

Kraków dnia 1go grudnia 1853 r.

(1268) Ignacy Piekarski, c. k. komornik sądowy.

Obwieszczenie.

Konie, wozy i bydło na targach właściwych — zaś stolarszczyzna i lichtarze na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa będą w dniu 20 b. m. i r. tojest we wtorek w godzinach rannych w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 12 grudnia 1853 r. Siermontowski c. k. k. s.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 12 grudnia.

∞ Mówiono tu wczoraj z pewnością, że rząd tutejszy zawarł pożyczkę z domem Rotszyldów dając w gwarancyi drogi żelazne. Pożyczka ta ma być z resztą korzystną dla państwa. Przy teraźniejszym braku pieniędzy w całéj Europie i przy zabiegach jakie robią dotąd naprożno inne rządy do zaciągnienia pożyczki, operacya tutejsza dowodzi szczególnego zaufania w stan wewnętrzny i pomyślność Austryi.

Dzienniki zagraniczne są pełne nadziei że projekt wysłany do Carogrodu przyjętym zostanie. Tu, nawet w dyplomatycznych kołach, jest wątpliwość. Turcy użalają się coraz głośniéj na Francyą i Anglią.

Pan Fonton, radzca tutejszego rosyjskiego polselstwa, wyjeżdża dziś z osobnemi poleceniami do Petersburga, skąd, jak jest mniemanie, uda się do Bukaresztu.

Z teatru wojny to tylko wiadomo, że choć na małą skalę, wojna trwa, tak w Azyi jak nad Dunajem. Woda téj rzeki tak spadła, że w niektórych punktach mosty z łatwością stanąćby mogły.

Z Turcyi nie mamy nic nowego. Nad depeszą podaną wczoraj z Odessy dnia 5go o zniszczeniu 13 statków tureckich i wzięciu do niewoli admirała, wszystkie dzienniki mniéj więcéj jednakowe podają uwagi, których rezultatem powątpiewanie, osobliwie z tego powodu, iż w jednéj godzinie trudno zniszczyć flotę i to pod obroną bateryj lądowych. Osman pasza wzięty do niewoli jest zapewne tylko kontradmirałem lub kapitanem, gdyż admirałem jest Mustafa pasza. *Wanderer* podaje list z Odessy 3go, ale zdaje się, iż w tym dniu nie wiedziano nic jeszcze o pomienionem zwycięztwie morskiem, gdyż nie masz w tym liście o tem wzmianki. *Gaz. Kronstadzka* donosi, iż wszystkie domy w Bukareszcie mają zapowiedziany kwaterunek od 6 do 8 ludzi, tudzież iż obywatele żywić mają żołnierzy.

Indépendance Belge daty onegdajszéj, podaje ciekawe zestawienie raportów ruskiego *Inwalidy* i *Jour. de Constantinople* o ostatnich wypadkach wojennych w Azyi. Z podań obudwu tych dzienników zdaje się wynikać, że cztery zaszły spotkania: 31go października pod Bajazid, zwycięztwo po stronie Turków; 4go listopada ważniejsze spotkanie o półtrzeciéj mili od Akiski, w którym także Turcy mieli odnieść korzyści; 13go listopada trzecia bitwa między Kars i Bajazid na granicy Georgii. Téj to ostatniéj dotyczy jak się zdaje raport rosyjskiego *Inwalidy*, przypisujący zwycięztwo orężowi rosyjskiemu. Ale z drugiéj strony donoszą tureckie sprawozdania, że Turcy opanowali Akiskę, (która wedle *Indépendance* niejest czém innem jak ważną twierdzą Achalczyku). A wiadomość ta, tem więcéj jest prawdopodobną, iż sam buletyn ruskiego *Inwalidy* dodaje w końcu, że odebrano w Tiflisie 20 listop. doniesienie o nowéj bitwie pod Atzkur. Owóż Atskour leży na drodze z Achalczyku do Tiflisu, żeby zatém Turcy dotarli do tego punktu, musieli pierwéj opanować Achalczyk Wreszcie korespondencye ze Stambułu 24go donoszą, że Turcy opanowali forteczkę Uzurghete na granicy Immerycyi, o kilka mil od Batum i że natychmiast posunęli się drogą do Kutais dla odcięcia komunikacyi między armią rosyjską w Kaukazie a portem Redut-Kale. W ten sposób, armia Turecka postępuje dwoma niemal równoległemi drogami: z Achalczyku do Tiflisu i z Uzurghete do Kutais, a opanowanie tych dwóch głównych miast Georgii dałoby jéj świetne w Azyi stanowisko.

Takie jest rozumowanie *Indépendance*, o którego logiczności przekonać się można rzuciwszy okiem na kartę prowincyi zakaukazkiéj. Pozostaje tylko kwestya, czyli podania, na których rozumowanie to się opiera, są wszyskie uzasadnione. Sama *Indépendance* o tem powątpiewa, ale trudno jest inaczéj pogodzić tylu sprzecznych i niedokładnych podań jakie nas z teatru wojny zakaukazkiéj dochodzą.

Listy z Aleksandryi dochodzą do 2go b. m. Rząd zezwolił na wywóz zboża złożonego w porcie aleksandryjskim. Następcą byłego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w miejsce Stefana beja mianowany został przez Abbas paszę Mahmud bej używany w rozmaitych zleceniach przez wicekróla z korzyścią.

Po dzień 10 b. m., jak donosi depesza z Turynu z tego samego dnia wypadło 115 wyborów, pomiędzy temi 81 ministeryalnych. Wybrani zostali hr. Cavour, margr. Giorgio Pallavacini, Trivulzio, hr. Revel. Między Galvagno a profesorem Nuytz rozdzielone są głosy i rozstrzygnięcie nastąpi przez balotowanie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura	Stan ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli ε.	Kierunek wiatru i siła	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temp. w ciągu doby od	do
12	2	330''' 9''' 681	— 0° 2	1''' 52	wschodni średni	pochmurno		+ 0°4	2°8
	10	„ 9 488	— 0° 6	1 63	wschodni mocny	„			
13	6	„ 8 768	— 0° 7	1 70	„ słaby	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Chaplicki, zarządzca drukarni.